

Islamofobia do kasacji

12 stycznia 2011

Termin „islamofobia” wynaleziono po to, żeby zamknąć usta tym muzułmanom, którzy kwestionują Koran i domagają się równości płci.

Pod koniec lat 1970. pewien irański fundamentalista wymyślił termin „islamofobia”, na wzór terminu „ksenofobia”. Celem tego zabiegu było uznanie nienaruszalności islamu. Ktokolwiek przekracza tę granicę, zostaje uznany za rasistę. Celowo niejasną pozostaje kwestia, czy termin ten, zakrawający o totalitarną propagandę, dotyczy religii, systemu przekonań czy też jego wiernych wyznawców na całym świecie.

Wyznanie jednak ma niewiele więcej wspólnego z rasą, niż ze świecką ideologią. Tak jak muzułmanie czy chrześcijanie wywodzą się z krajów arabskich, Afryki, Azji czy Europy, tak też marksiści, liberałowie czy anarchiści wywodzą się z wszelkich możliwych zakątków świata. W demokracji nikogo nie zmusza się do tego, by lubił religię, i każdy ma prawo uważać ją za złą i uwsteczniającą, o ile nie wykaże się fałszywości takiego przekonania. Niektórzy ludzie przyglądają się islamowi z podejrzliwością – tak jak kiedyś przyglądano się katolicyzmowi – i odrzucają jego agresywny prozelityzm i roszczenie do posiadania prawdy absolutnej. Bez względu jednak na to czy uważamy to za postawę uzasadnioną, czy za absurdalną, nie ma to nic wspólnego z rasizmem.

Czy mamy więc mówić o „liberałofobii” tudzież „socjalistofobii”, gdy ktoś wypowiada się przeciwko dominacji wolnego rynku lub dystrybucji bogactwa? A może powinniśmy na nowo wprowadzić pojęcie bluźnierstwa, obalone wraz z rewolucją w 1791 roku, które mówiłoby o naruszeniu prawa – zgodnie z tym, czego rokrocznie domaga się „Organizacja Konferencji Islamskich”? I w rzeczy samej, również francuski polityk, Jean-Marc Roubaud, który domaga się należytej kary dla tych,

którzy „obrażają uczucia religijne wspólnoty albo państwa”.

Społeczeństwa otwarte ufundowane są na pokojowym współistnieniu systemów przekonań, oraz na prawie do wolności opinii. Wolność religijna jest tu zagwarantowana, podobnie jak zagwarantowana jest wolność do jej krytykowania. Uwolniwszy się spod wielowiekowego jarzma rządów kościelnych, Francuzi wyrażają się dziś bardzo ostrożnie, gdy mowa o religii. Domaganie się osobnych praw dla tej czy innej wspólnoty oraz ograniczanie prawa do kwestionowania dogmatów oznacza powrót do Ancien Regime'u.

Termin „islamofobia” spełnia wiele funkcji: po pierwsze, neguje on fakt ofensywy muzułmańskiej w Europie, żeby tym lepiej ją usprawiedliwić; po drugie, atakuje sekularyzację porównując ją do fundamentalizmu. Przede wszystkim jednak chce zamknąć usta wszystkim tym muzułmanom, którzy kwestionują Koran, którzy żądają uznania równości płci, którzy roszczą sobie prawo do zrzeczenia się własnej religii, i którzy pragną kultywować swoją wiarę w sposób wolny i bez podporządkowywania się nakazom brodatych doktrynerów.

W efekcie piętnuje się młode dziewczyny za to, że nie noszą zasłony, tak jak piętnuje się francuskich, niemieckich czy angielskich obywateli pochodzenia maghrebskiego, tureckiego, afrykańskiego czy algierskiego, którzy domagają się prawa do religijnej neutralności, prawa do tego, by nie wierzyć w Boga i prawa nieprzestrzegania postu w Ramadanie. Takich właśnie „zdrajców” wytyka się palcami i stawia się przed oblicze gniewnych wspólnot religijnych, żeby wśród naśladowców Proroka stłumić wszelką nadzieję na zmianę.

Z szerszej perspektywy przyczyniamy się w ten sposób do stworzenia nowego „przestępstwa myśli”, które wybitnie przypomina sposób, w jaki Związek Radziecki rozprawiał się z „wrogami ludu”. Nasi politycy zaś i media dają tym poczynaniom swoje pełne błogosławieństwo. Czyż prezydent Francji – któremu nie straszna żadna gafa – nie porównał islamofobii do

antysemityzmu?

Cóż za karygodny błąd. Rasizm krytykuje ludzi za to, jakimi są: czarnoskórzy, Arabowie, Żydzi lub biali. Umysł krytyczny kwestionuje zaś prawdy objawione i poddaje święte pisma egzegezie i przekształceniom. Mieszanie tych porządków oznacza przeniesienie pytań religijnych z poziomu intelektualnego na poziom prawny. Każdy sprzeciw, każdy wręcz żart staje się wówczas przestępstwem.

Sprawą właściwą dla sądów jest rzecz jasna kwestia profanacji grobów tudzież innych miejsc kultu. We Francji jednak dotknięte są nią w przeważającej mierze groby lub kościoły chrześcijańskie. Nie zapominajmy, że spośród wszystkich monoteistycznych religii to właśnie chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowane, szczególnie w takich krajach islamskich, jak Algieria, Irak, Pakistan, Turcja czy Egipt. Łatwiej dziś być muzułmaninem w Londynie, Nowym Jorku czy Paryżu niż protestantem lub katolikiem na Bliskim Wschodzie czy w Afryce Północnej.

Pocieszające jest jednak, że nie istnieje taki termin jak „chrześcijanofobia”. Są takie słowa, które kalają język i przesłaniają rzeczywiste znaczenie. „Islamofobia” jest właśnie jednym z takich słów, i powinniśmy je czym prędzej wymazać z naszego słownika.

Autor: Pascal Bruckner

Tłumaczenie: Bart

Źródło oryginalne:

Źródło polskie: [Euroislam](#)